Nr. 229. Piątek 7. Października 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.		4 „ 80 „	1 „ 60 „
Z przesyłką poczt.	do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Poński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco." LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Nie przyszło do zjazdu między cesarzem Napoleonem a królem pruskim lub carem, co dosyć wyraźną może być wskazówką, iż nie zdołano się dotąd w kwestjach bieżących porozumieć. Bez zjazdu tego wizyty monarchów w Schwalbach i rewizyta cesarzowej w Baden zostały prostą grzecznością. Dotąd wprawdzie Prusy zachowują sobie możność zbliżenia się do Francji, ale do porozumienia przyjść nie musiało. Kokietowanie Prusaków z Paryżem może być raczej sposobem nacisku na Austrję, aby poczyniła żądane ustępstwa.

Lecz czy między Prusami i Austrją przyjdzie istotnie do szczerego porozumienia, to rzecz bardzo wątpliwa. Polityka i Włoch i Prus względem Austrji, ma cel prawie jednakowy. Włochy chcą ją wyprzeć z Włoch, Prusy z Niemiec. Tylko że Włochy postępują otwarcie, a Prusy jeszcze nie uważają porę za stosowną do otwartego wystąpienia. Dla zyskania przymierza Prus w sprawie włoskiej, musiałaby Austrja poczynić im znaczne koncesje w Niemczech, co znowu niczem innem by nie było jak powolnem w Rzeszy ustępowaniem miejsca i wpływu Prusom. Za pomoc więc niepewną oddawałaby Austrja rzecz pewną.

Jeszcze by to łatwiej poszło, gdyby sprawa włoska objawiła się już obecnie w całem swem znaczeniu. Zaatakowanie czworoboku fortec austrjackich we Włoszech, mogłyby i Prusy i Rzesza wziąć za zagrożenie południowym granicom Niemiec, jak to tyle razy wykazywano, gdy tego było potrzeba: a interes austrjacki byłby tak przeważny, iż za przymierze i pomoc pruską możnaby się zdecydować na pewne ofiary w Niemczech. Ale konwencja francuzko-włoska ogranicza sprawę włoską do szczupłych rozmiarów: do uregulowania stosunków między królem włoskim a papieżem i wycofania załogi francuzkiej z Rzymu. W sprawie zaś, w ten sposób ujętej, nie mogą zawierać ani Prusy ani Moskwa przymierza z Austrją, gdyż byłoby to przeciwko tradycjom ich polityki, gdyby protestantyzm i szyzma chciały popierać władzę świecką papieża w Rzymie.

Cesarz Napoleon przewidując prawdopodobieństwo koalicji w kwestji włoskiej, gdyby podniósł ją w całem jej znaczeniu i rozpoczął od sprawy weneckiej, widocznie z umysłu ograniczył ją do sprawy o władzę świecką papieża i stosunek jego do króla Włoch, i tak rzecz ułożył, iż nie ma prawie możliwości utworzenia ani potrójnego przymierza, ani koalicji przeciwko niemu i Włochom z powodu konwencji francuzko-włoskiej. Tylko jedna Austrja konwencją francuzko-włoską jest dotknięta. Interes jej w Rzymie jest jeden z najprzeważniejszych, wyłącznie austrjacki. Konwencja jest w taką ujęta formę że w obecnej chwili ani papież ani Austrja nie mogą przeciw niej zakładać protestu, bo w obecnej chwili faktycznego stanu rzeczy nie zmienia, a przyszłości nie przesądza. Nie warunków konwencji, lecz nadużycia stanu rzeczy, który kiedyś w skutek konwencji powstać ma, mogą się obawiać papież i Austrja, a przeciwko możliwym nadużyciom możliwego w przyszłości stanu, niepodobna dzisiaj czynić poważnych kroków.

Z tego stanowiska rzeczy uważając, możnaby konwencję uważać za zręczny manewer napoleoński, mający uniemożliwić potrójne przymierze czy koalicję.

Przedewszystkiem liczono, iż Austrja zmuszona będzie dla sprawy włoskiej wejść w przymierze z Prusami i Moskwą. Prusy zamierzały wyzyskać tę konieczność. Tymczasem konwencja ścieśniła sprawę włoską i tak ją postawiła, iż ani Prusy, ani Moskwa nie mogą występywać za władzą świecką i niezawisłością papieża; a nawet gdyby to podobna było, przy odłożeniu przez konwencję całej sprawy rzymskiej do przyszłych ewentualności, nie mają już dzisiaj podstawy do wystąpienia. A jeżeli obecnie nie przyszło do zjazdu między cesarzem Napoleonem a carem i królem pruskim, to niezawodnie nie konwencja francuzko-włoska stała na przeszkodzie. Daleko prawdopodobniejszem jest co dzienniki donoszą, iż skoro w sprawie polskiej nie zdołano się porozumieć, nie wypadało też cesarzowi Francuzów zbliżać się do monarchów, podróżujących od dwóch miesięcy prawie u granic francuzkich.

Przegląd polityczny.

Telegram wczorajszy przyniósł wprawdzie zapewnienie jednego z urzędowych dzienników pruskich, że **rokowania pokojowe** „w skutek silniejszego wystąpienia sprzymierzonych postępują teraz szybko," ale nie widać tego w praktyce. Na środowem posiedzeniu nie musiały postąpić, bo w przeciwnym razie *Wiener Abendpost* lub *General Correspondenz* byłyby pospieszyły donieść o tej nowinie radośnej. Tymczasem obie milczą. Zresztą sama pruska *Prov. Corr.* dodaje, iż Dania „ma być" zdecydowaną, do załatwienia finansowych trudności podać pomocną rękę.

Jeżeli zaś ten sam organ donosi także, że austrjacko-pruskie układy cłowe w Pradze o tyle postąpiły, że pełnomocnicy odjechali do Berlina i Wiednia dla wyjednania przyzwolenia do ustanowić się mających przedwstępnych punktów ugody, natenczas musimy przyznać, iż nie rozumiemy wcale tego postępu układów.

Wojsko austrjackie powraca już z Szlezwiku. Już przedwczoraj *Kreuz Ztg.* napomknęła o układach z Hamburgiem i z administracjami kolei żelaznych dla prewozu wracających hufców. Telegram dzisiejszej *Pressy* donosi, że 1.400 „wysłużonych" żołnierzy austrjackich od poniedziałku szło przez Altonę ku południowi. Jednocześnie i flota austrjacka, która miała zimować na północy, w skutek zawarcia konwencji francuzko-włoskiej zmieniła ten plan nagle, a dnia 5. bm. sekretarz poselstwa austrjackiego w Paryżu miał zawiadomić urzędownie francuzkiego ministra marynarki, że dnia 10. bm. eskadra austrjacka płynąc z powrotem zawinie do przystani w Brest. Zachodzi tylko obawa burz morskich, które lubią panować w tej porze na oceanie Atlantyckim.

Naczelny dyrektor inżynierji austrjackiej, arcyksiąże Leopold, objeżdża twierdze w Weneckiem, by o stanie ich zdać osobiście sprawę Najj. Panu.

Admirał francuzki Laronciére przybył d. 1. b. m. do Wenecji.

Zjazd króla pruskiego z cesarzem Napoleonem i carem moskiewskim uchodził w przeszłym tygodniu za rzecz tak pewną, iż dzienniki, dobrze poinformowane, oznaczyły nawet środę 5. października jako dzień, w którym ci trzej monarchowie zjechać się mają w Baden-Baden. Tymczasem mniemają teraz, iż projekt ten upadł całkiem i że, przynajmniej w tym roku, zjazd się nie odbędzie. Do *Köln Ztg.* zaś piszą o tej sprawie z nad górnego Renu: „Dotychczas nie można z pewnością mówić o zjeździe zamierzonym cesarza Napoleona i króla pruskiego w Baden-Baden. Główna zawada do tego zjazdu leży w tem iż (król pruski) życzono sobie, ażeby i car moskiewski brał w tem udział, lecz car waha się z powodu przeszłorocznej polityki Francji w sprawie polskiej.

Nationalverein niemiecki rozpisał na dzień 31. października ogólne zgromadzenie w Eisenach (w Saksonii). Obradować tam ma: 1) nad sprawozdaniem politycznem, 2) nad kwestją niemiecką, 3) nad kwestją szlezwicko-holsztyńską. 4) nad handlowem sprawozdaniem 5) przedsięwziąć wybór nowego wydziału i 6) rozebrać przedłożone wnioski.

Nim to nastąpi, komisja kierująca wydziału centralnego frankfurckiego postanowiła zwołać zgromadzenie całego wydziału trzydziestu sześciu na niedzielę d. 16. października do Weimaru. Weimar obrano szczególnie dla pruskich członków wydziału za stosowne miejsce zborne. Ustanowić tam mają główne zarysy do jakiejś rezolucji, którą uchwalić ma nationalverein w Eisenach.

Zmiana ministerstwa w **Bawarji** nastąpiła z powodu przystąpienia Bawarji do nowego związku Cłowego. Minister Schrenk, przyjaciel Austrji, upadł. Nowi ministrowie przychylni są Prusom.

Depesza pana Drouin, którą podajemy niżej, narobiła wielkiego hałasu na giełdzie paryzkiej. Dzienniki wychwalają ją po większej części, ale każdy tłumaczy ją na swoją stronę. W tem właśnie sztuka dyplomacji napoleońskiej.

Nowy **włoski minister wojny**, Petitti, w rozkazie dziennym upomina armię, aby była jednym tylko przejęta duchem: poświęceniem dla króla i wiarą w zjednoczenie ojczyzny.

Nota francuzka, wystosowana do posła francuzkiego w Rzymie którą pan Drouin de Lhuys zapowiedział stolicy apost. na trzy dni naprzód zawarcie konwencji francuzko-włoskiej, i której treść podał przed trzema dniami telegram podług *Monitora*, opiewa dosłownie:

Paryż, d. 12. września 1864.

„Panie hrabio! Stanowisko, jakie zajmujemy w Rzymie, jest już od dawna przedmiotem największych trosk cesarskiego rządu. Okoliczności wydały się nam pomyślne, aby na nowo zbadać prawdziwy stan rzeczy; uważamy więc za pożyteczne, uwiadomić stolicę apostolską o skutku naszych roztrząsań.

Nie potrzebuję przypominać powodów, które sztandar Francji zaniosły do Rzymu i nas skłoniły, dotąd go tam utrzymywać. Byliśmy zdecydowani nie opuszczać tego honorowego stanowiska, dopóki nie zostanie osiągniętym cel okupacji. Nie myśleliśmy jednak nigdy, aby położenie to trwało ustawicznie, uważaliśmy je zawsze za nadzwyczajne i tymczasowe. Temi słowami skreślił to położenie pełnomocnik cesarza przed ośmiu laty na kongresie paryzkim. Dodał on stosownie do rozkazu cesarskiego, że najmocniej pragniemy tej chwili, w której byśmy nasze wojska wycofać mogli z Rzymu bez narażenia wewnętrznego spokoju kraju i powagi papiezkiego rządu. Te same oświadczenia powtarzaliśmy przy każdej sposobności.

Na początku r. 1859 podał sam Ojciec św. ze swojej strony wniosek, aby termin opuszczenia strzeżonego przez nasze wojska terytorjum oznaczyć na koniec owego roku. Ponieważ wybuchająca właśnie wówczas we Włoszech wojna skłoniła cesarza zrzec się cofnięcia wojsk, więc myśl ta poruszoną została znowu, jak tylko wypadki zdawały się usprawiedliwiać nadzieję, że rząd papiezki będzie w stanie własnemi siłami strzedz swego bezpieczeństwa. Ztąd owo porozumienie się z roku 1860. podług którego wymarsz wojsk francuskich nastąpić miał w miesiącu sierpniu. Wzburzenie, które wybuchło wówczas, odwlokło jeszcze raz krok, którego Ojciec święty jak też i my pragnęliśmy. Ale mimo to widział rząd cesarski w pobycie naszych wojsk w Rzymie tylko fakt wyjątkowy i przemijający, któremu w wzajemnym interesie musieliśmy kres położyć, skoro bezpieczeństwo i niepodległość stolicy apostolskiej będą zapewnione.

Ileż to powodów mamy do życzenia, aby okupacja nie przewlekała się w czas nieoznaczony! Jest ona aktem wmięszania się, który sprzeciwia się jednej z głównych zasad naszego publicznego prawa i tem trudniej da się przez nas usprawiedliwić, ileże, kiedyśmy dali Piemontowi pomoc naszego oręża, celem naszym było uwolnienie Włoch od obcej interwencji.

Położenie takie sprawia nadto, że na jednem i tem samem polu stają naprzeciw siebie dwie władze, i powoduje tym sposobem częste trudności. Natura rzeczy jest tu silniejszą niż dobra wola człowieka. Częste zmiany zachodziły w naczelnem dowództwie francuskiej armii, ale mimo to powtarzały się zawsze te same nieporozumienia, te same sprzeczki kompetencyjne między jenerałami, których pierwszym obowiązkiem jest niezaprzeczenie czuwanie nad bezpieczeństwem swej armii, a zastępcami papiezkiej władzy, którzy na polu wewnętrznej administracji usiłują zazdrośnie utrzymywać niezawisłość swego panującego.

Z temi nieuniknionemi niestosownościami, których nie mogli usunąć francuzcy wysłannicy, choć najwięcej papiezkiej stolicy oddani, łączą się i te, które nieszczęśliwym sposobem wynikają z różnorodności zapatrywań się politycznych. Obydwa rządy nie kierują się jednakowemi wpływami i nie postępują sobie podług jednych i tych samych zasad. Nasze sumienie zmusza nas nadto często do udzielania rad, które znowu sumienie rzymskiego dworu nadto często odrzuca.

Jeżeli nasze żądanie przybiera zanadto natrętny charakter, to zdawałoby się iż nadużywamy potęgi naszego stanowiska, a przed opinią publiczną straciłby w takim razie rząd papiezki zasługę postanowień, nawet najrozsądniejszych. Użyczając z jednej strony naszej pomocy czynnościom, niezgadzającym się z naszym socjalnym ustrojem i zasadami naszego prawodawstwa, z drugiej strony nie możemy ujść odpowiedzialności za politykę, której pochwalać nie możemy. Stolica święta ma z powodu swej odrębnej natury, swe właściwe sobie ustawy i prawa, niezgadzające się niestety przy wielu wypadkach z ideami naszego wieku. Gdybyśmy nawet nie zajmowali Rzymu, tobyśmy zawsze patrzyli na to z ubolewaniem jak rząd tamtejszy postępuje, a kierowani uczuciem dziecięcej uległości, niewątpliwie nie moglibyśmy milczeć, gdyby podobne fakta dawały przeciwnikom Rzymu powody do obwinień; lecz nasza obecność w Rzymie, która na nas w tym względzie większe wkłada obowiązki, czyni w takim składzie rzeczy stosunki obudwu rządów przykrzejszemi i wprawia je częstokroć w położenie okazywania nawzajem drażliwości.

Jakkolwiek jasne są te niestosowności, nie daliśmy się przecież niemi odstręczyć od misji, którą na siebie przyjęliśmy. Ojciec św. nie ma żadnej armii, ażeby chronić wewnątrz swoją powagę od planów stronnictw rewolucyjnych, a z drugiej strony istniały na półwyspie nadzwyczajnie niepokojące zamiary co do owładnięcia Rzymu, który rząd włoski nawet przez swych ministrów w parlamencie, jakoteż w notach dyplomatycznych ogłaszał jako stolicę Włoch.

Podczas gdy te zamiary istniały w turyńskim gabinecie, musieliśmy się obawiać, iż odwołując swe wojska, wystawimy terytorjum stolicy papiezkiej na ataki, którychby rząd papiezki nie zdołał odeprzeć. Chcieliśmy jej dawać zbrojną pomoc, dopóki nie minie niebezpieczeństwo tych nierozważnych zachcianek.

Sprawiła nam niespodziankę, panie hrabio, ta szczęśliwa zmiana, zaszła w ogólnem położeniu całego półwyspu. Rząd włoski stara się od dwóch lat usunąć szczątki owych groźnych stowarzyszeń, które się potworzyły w korzystnych dla nich chwilach, stawiając Rzym za główny cel swych działań. Zwalczając je otwarcie, udało się mu je rozwiązać, a ile razy usiłowały napowrót się ukonstytuować, niweczył zawsze z łatwością ich plany.

Rząd włoski nie ograniczał się na przeszkadzaniu ażeby na terytorjum jego nie organizował się żaden zbrojny korpus ochotników w celu uderzenia na prowincje, znajdujące się pod panowaniem Jego Świątobliwości, lecz zajął nawet w swej polityce wobec stolicy świętej stanowisko, które jeszcze więcej stoi w zgodności z jego międzynarodowemi obowiązkami.

W końcu, nie wysuwał on w Izbach na czoło owego bezwarunkowego programu, ogłaszającego Rzym jako stolicę Włoch, i nie wystosowywał już więcej do nas tak częstych dawniej peremptorycznych oświadczeń w tej sprawie.

W rozsądnych głowach rozwijają się już inne idey, co raz więcej górę biorąc. Gabinet turyński zrzekając się urzeczywistnienia swego projektu przemocą, której postanowiliśmy się oprzeć, musiał sam przezsię przyjść na myśl przeniesienia swej rezydencji do innego miasta, a to z powodu niemożności obrania Turynu za swoją siedzibę, gdyż obecność jego potrzebną jest więcej w środku nowego państwa.

Podług naszego zdania, panie hrabio, ewentualność ta większą ma wagę dla stolicy apostolskiej, niż dla rządu francuzkiego. Z urzeczywistnienia jej bowiem wyrodziłaby się sytuacja, któraby nie nastręczała już więcej tych samych niebezpieczeństw. Otrzymawszy od Włoch te rękojmie, jakie sądziliśmy za dobre stypulować na rzecz stolicy świętej przeciw najazdom zewnętrznym, pozostałoby nam tylko, popierać rząd papieski w utworzeniu armii, któraby była licznie i dobrze zorganizowaną dla zdobycia sobie powagi na wewnątrz. Rząd papieski znalazłby nas gotowymi do popierania jej rekrutacji wszelkiemi naszemi siłami. O ile wiemy, środki jego teraźniejsze nie dozwoliłyby mu utrzymania znacznej cyfry wojska, lecz możnaby zrobić ugodę, którąby stolice świętą uwolniła od części długów, od których opłatę procentów rząd papieski uważał za rzecz własnej godności, przyjąć na siebie. A tak rząd papieski, przyszedłszy znowu w posiadanie sum znaczniejszych, broniony wewnątrz armią przychylną, na zewnątrz zaś chroniony zobowiązaniami, jakiebyśmy nałożyli Włochom, ujrzałby się znowu w położeniu, które zapewniając mu niezawisłość i bezpieczeństwo, dozwoliłoby nam przeznaczyć termin do wycofania wojsk naszych z miast rzymskich. Tym sposobem stałyby się prawdą owe słowa, które cesarz dnia 12. lipca r. 1861 wystosował w liście do króla Włoch: „Pozostawię wojsko moje tak długo w Rzymie, aż się W. król. Mość pojednasz z papieżem, i aż Ojciec św. nie będzie wystawiony na niebezpieczeństwo najazdu pozostałej mu ziemi przez wojska regularne lub nieregularne."

Takie są, panie hrabio uwagi, które wypływają ze starannego i sumiennego zbadania obecnego stanu rzeczy, i które rząd cesarza Francuzów uznał za stosowne, udzielić dworowi rzymskiemu. Dla stolicy świętej, równie jak dla nas, pożądaną jest zapewne chwila, kiedy opieka broni naszej nie będzie już więcej potrzebną dla jej bezpieczeństwa, i kiedy stolica ta, bez narażenia wyższych interesów, które reprezentuje, ma przyjść w sytuację, odpowiedną rządowi niepodległemu. Ufamy, iż rząd papieski odda zupełną sprawiedliwość uczuciom, które nami

kierują, i w tem przekonaniu upoważniam pana abyś zwrócił uwagę kardynała Antonellego na wyłuszczone niniejszem szczegóły.

(podp.) Drouin de Lhuys.“

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie czterdzieste dziewiąte, z dnia 3. października.

(W sali posiedzeń wzniesiono trzy wielkie piece żelazne, za pomocą których sala będzie ogrzewaną.)

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i rozpoczyna przesłuchanie świadkow.

August Buttel, rodem z Berlina, pełniący dawniej obowiązki nauczyciela domowego w domu obżałowanego Hulewicza, otrzymał w lutym r. z. paskartę w landraturze we Wrześni i udał się do Krakowa, zkąd 23. marca r. z. przybył do Berlina. Tymczasem spostrzeżono, że jakiś Buttel bardzo często jeździł między Krakowem i Wrocławiem, i wykryto, że 15. kwietnia r. z. wydano drugą paskartę d'a Buttla, za którą, jak twierdzi oskarzenie, podróżował obżałowany Hulewicz.

Świadek oświadcza, iż tylko jedną otrzymał paskartę i raz tylko jeździł do Krakowa, aby obaczyć obóz Langiewicza, w którym jeden dzień bawił. Widział tam do 4.000 zbrojnych powstańców. Od 23. marca r. z. bawił bez przerwy w Berlinie. Obżałowany Hulewicz oświadcza, że paskarty dla Buttla nie wziął z landratury, ani za takową nie podróżował.

Następnie wysłuchują kilku wyrobników i parobków, którym miał wedle oskarzenia, obżałowany dzierżawca Pluciński dać pieniądze na podróż do królestwa Polskiego. Obżałowany zeznał że dawał im jałmużnę, lecz doradzał, aby się nie udawali do powstania. Pewnego razu w nocy zmusiło go kilka indywiduów, które poprzednio już były karane sądownie, aby im dał pieniędzy na drogę. Świadkowie, wyrobnik Zegalewski i parobek Muściał, oświadczają, iż się udali do obżałowanego, przedstawiając mu swą biedę i zamiar pójścia do Kongresówki, do czego tenże wcale ich nie namawiał, ale owszem po kilkakrotnie powtarzał: „ja was nie zachęcam do tego“. Mimo to świadkowie z własnej woli udali się do powstania. Wyrobnik Bromborowicz zeznaje, iż z kilku innymi udał się na dziedziniec we wsi obżałowanego, gdzie jeden z nich otrzymał karteczkę i 15 tal.; przecież on sam pieniędzy nie dostał. Wreszcie oświadcza czeladnik rzeźniczy Jädel, iż otrzymał pieniądze od nieznajomego pana, lecz obżałowanego rekognoskować nie może. Na wniosek rzecznika Brachvogla odczytują zeznania kilku świadków, które jednozgodnie przemawiają na korzyść obżałowanego, ponieważ żaden ze świadków nie widział go działającego osobiście na rzecz powstania. Obrońca wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego, czemu naczelny prokurator, jak zwykle, sprzeciwia się.

W sprawie obżałowanego Kaźmierza Węclewskiego, dzierżawcy dóbr Nielęgowa, wysłuchują kilku świadków, wyrobników i parobków, co do tego, czy obżałowany w kwietniu r. z. otrzymał od swoich sąsiadów 5 koni dla powstańców, które do Brodowa miał odstawić. Świadkowie potwierdzają fakt ten, dodając, iż włościanie pokilkakrotnie wynurzali swoj żal, iż takie piękne konie mają być oddane kosynierom. Przypominamy, że obżałowany, którego dzierżawa zbyt małą jest, aby się z niej mógł utrzymać, wedle własnego zeznania prowadził handel końmi. Rzecznik Deyks stawia zatem wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung znowu się sprzeciwia.

Sąd ustępuje i uchwala: aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Plucińskiego i Węclewskiego odrzucić.

Następuje badanie obżałowanych, nasamprzód obżałowanego Bolesława Moszczeńskiego, który wedle oskarzenia miał pełnić obowiązki komisarza cywilnego w powiecie inowrocławskim, później zaś po objęciu urzędu tego przez obżałowanego Ulatowskiego, być komisarzem wojennym. Obżałowany miał być jednym z najgorliwszych ajentów komitetu narodowego w swoim powiecie i zorganizować tak zwaną partję „czerwonych“, której połączenie się z komitetem także jemu oskarżenie przypisuje, opierając się na liście właściciela dóbr Modlińskiego, w którym jest mowa o zgromadzeniu, jakoby zwołanem przez obżałowanego na dzień 16. marca r. z.

Obżałowany oświadcza, że o nominacji na komisarza cywilnego lub wojennego dowiaduje się dopiero z oskarzenia, że zgromadzenia żadnego nie zwoływał, tem bardziej, iż 15. marca r. z. wyjechał do Poznania, gdzie przez kilka dni bawił. Notatka hr. Działyńskiego brzmi: „Bol. Moszcz. Kuśnierz pod Wojcin.“ co ma oznaczać: „Bolesław Moszczeński w Kuśnierzu pod Wojcinem.“ Dalej znajduje się w pugilaresie druga notatka tej treści: „W Inowrocławiu po 10 sztuk,“ co wedle oskarzenia ma oznaczać, że obżałowany zakupywał zapewne po 10 sztućców w Inowrocławiu. Obżałowany przecież zaprzecza temu i nie wie, coby one notatki miały oznaczać. Między papierami tak zwanego komitetu znaleziono kilka listów, jakoby przez obżałowanego pisanych, które mają poświadczać, iż był czynnym przy zakupywaniu broni i przyrządów wojennych i brał udział w posiedzeniu komitetu powiatowego, o czem ma świadczyć także protokół z onego posiedzenia. Prócz tego wykazuje oskarżenie jakiś raport, który przypisuje obżałowanemu jako komisarzowi wojennemu. Obżałowany zaprzecza temu; znawcy zaś oświadczają, że pismo w raporcie różni się od pisma obżałowanego: mimo to twierdzi pan landrat inowrocławski, że dokument ten pisany jest przez obżałowanego zmienionem pismem. Obżałowany stanowczo temu raz jeszcze zaprzecza, przyznaje przecież, że napisał dla jednego z swych znajomych (Baranowskiego) i za jego podyktowaniem raport komisarza cywilnego powiatu inowrocławskiego, który to raport znaleziono także pomiędzy papierami hr. Działyńskiego. Urzędu jednakże żadnego nie pełnił, ani nie mógłby go przyjąć, gdyż mieszka na samem pograniczu powiatu, który najrozleglejszym jest w całej prowincji, i prócz tego kupił był właśnie wieś w bardzo złym stanie, na której zagospodarowanie musiał wiele czasu poświęcić. Wreszcie żona jego w tym czasie była niebezpiecznie chorą, w domu zaś miał od połowy kwietnia znaczny inkwaterunek; prócz tego otworzył w swym lesie sprzedaż drzewa, co także dużo mu zabierało czasu; słowem, gdyby nawet chciał, nie mógłby był się oddawać innym zatrudnieniom.

W ciągu badania zachodzi następujący wypadek. W pugilaresie Działyńskiego znajdują się przy nazwisku obżałowanego Moszczeńskiego głoski „o. k. w.“, które to ostatnie głoski tłómaczy oskarżenie słowami „komisarz wojenny“. Obrońca rzecznik Lent zapowiada dowód co do znaczenia „o.“

Przy wynikłej ztąd dyskusji wyraża się zastępca naczelnego prokuratora, asesor Mittelstaedt: „Gdyby p. obrońca nie był chciał mnie nie zrozumieć...“, w skutek czego rzecznik Lent zakłada stanowczy protest przeciw tego rodzaju wyrażeniom, zauważając, że słowo „chciał“ zawiera w sobie dolus, który odeprzeć musi. Zarzucono mu działanie umyślne i wnosi dla tego, aby jeźli nadal ma zatrzymać swe miejsce jako obrońca, sąd powziął w tej mierze uchwałę. Prezes tem zakłopotany odpowiada, że nie ma prawa dyscyplinarnego nad prokuratorją i dla tego uchwała sądowa nie miałaby w tej sprawie żadnego znaczenia. Pozostaje tylko zatem rekurs do naczelnego prokuratora. P. Adlung oświadcza przecież krótko i węzłowato, że w tej sprawie żadnego nie może wydać zdania. Rzecznik Lent powtarza, iż nie może zatrzymać swego stanowiska jako obrońca, jeśli obciążonemu podobnym zarzutem prezes, do którego się udał, nie poda zadośćuczynienia. Lojalność, jaką obrona w swojem postępowaniu zawsze dotąd dokumentowała, nie pozwala mu postąpić inaczej, jak raz jeszcze zażądać, aby sąd powziął w tej mierze uchwałę. Prezes odpiera, że przecież nie posiada władzy nad prokuratorją i że nie wolno mu tejże udzielać nagan. Sądzi zatem i uprasza obrońcy, aby od zamiaru swego odstąpił. Asesor Mittelstaedt oświadcza z swej strony, że nie przypomina sobie aby użył wyrażenia „umyślnie.“ Rzecznik Lent obstaje przecież przy swym wniosku, a że wreszcie na zaręczenie prezesa, iż w tej sprawie inaczej postąpić nie może i dla tego sądzi, że obrońca zadowolni się tem jego oświadczeniem, również na przedstawienia jednego z swych kolegów, oświadcza, iż od poszukiwania dalszego odstępuje.

Badanie toczy się po tem intermezzo dalej nad znaczeniem głoski „o“, którą obrońca tłumaczy wyrazem „odmówili“, co także potwierdza obżałowany Grabowski; asesor zaś Mittelstaedt zapytuje tłómacza Kąkla, czyby głoski „o“ nie można tłómaczyć wyrazem „ogólny“. Zapytany oświadcza, że z jednej głoski żadnego tłómaczenia przedsięwziąć nie można, że przecież wyraz „ogólny“ nie miałby w tym związku żadnego sensu.

Oskarzenie twierdzi, że w domu obżałowanego Moszczeńskiego w r. z. na wiosnę bardzo dużo bywało gości, czemu tenże nie zaprzecza, dodając, że to właśnie z tego wypływa, iż mieszka nad kordonem granicznym. Z tej samej przyczyny nie mógł służby swej „wysyłać“ do powstania, jakkolwiek jako Polak szczerze żywił współczucie dla walczących z Moskwą braci. Nareszcie zarzuca obżałowanemu oskarzenie, iż uwięziony porówno z obżałowanym Ulatowskim w Inowrocławiu, miał do tego powiedzieć, że nic nie zdradzi. Obżałowany zaprzecza temu i dodaje w końcu, że mu nigdy na myśl nie przyszło, wspierać jakieś przedsięwzięcie przeciw Prusom, a nawet dla przyczyn, podanych wyżej, powstania przeciw Moskwie wspierać nie mógł. Świadków przeciw obżałowanemu wysłuchywać będą jutro.

Posiedzenie kończy się o godzinie $3\frac{1}{4}$. Najbliższe posiedzenie jutro we wtorek, o godzinie 9ej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 2. października.

₡ Zaczynam od wiadomości miejscowych, których brak czasu w poprzednim numerze nie pozwolił mi zamieścić.

W przedmiocie sporu między introligatorami a robotnikami introligatorskimi, o którym wam donosiłem w dniu 29. września, przybyło jako ciekawy dokument oświadczenie pryncypałów, że na zebranie swoje nie żądali pozwolenia policji, a więc takowego nie otrzymali, zgromadzenia ich bowiem odbyły się w zakresie prawnym.

Ażeby ten fakt zrozumieć, należy przypomnieć, że we Francji nie wolno traktować kwestyj politycznych w żadnem miejscu publicznem ani w zgromadzeniach prywatnych, bez pozwolenia i nadzoru rządu, oraz zachowania form, przez tenże rząd przepisanych. Ażeby taki zakaz przeprowadzić, władze francuzkie użyły środków, które oprócz wskazanego powyżej celu, tamują zarazem i wszelkie zbiorowe opracowanie kwestyj, bynajmniej z polityką związku nie mających, jak naprzykład spór pryncypałów z robotnikami o płacę i godziny roboty, a nawet wszelkie zgromadzenia, mające za cel rozrywkę towarzyską lub gastronomiczne uciechy. Jeżeli bowiem ktokolwiek, w jakimbądź celu, choćby naprzykład dla obchodzenia imienin żony lub zaręczyn jedynaczki, pragnie zebrać u siebie więcej jak dwudziestu mężczyzn, musi nietylko zgłosić się do komisarza o pozwolenie, nietylko złożyć listę zaproszonych (co tylko pod stanem wojennym moskiewskim dotąd bywa), nietylko wyłuszczyć cel zamierzonego zebrania, ale nadto, co jest rzeczą prawie niepraktykowaną pod słońcem, złożyć temuż komisarzowi do jego nieograniczonej dyspozycji dwa lub więcej zaproszeń in blanco, za któremi przybędą na owo zebranie, na ową ucztę rodzinną, wyfrakowani i wyperfumowani panowie, których ludek paryzki pieszczotliwie mouchardami nazywa.

Bardzo często się zdarza, że pp. komisarze z całą grzecznością francuzką, która zresztą jeżeli jest w Paryżu, to przynajmniej po ulicach nie chodzi, zrzekają się owych zapraszających blankietów, ale wówczas oświadczają przeglądając listę zaproszonych, że między gośćmi znajdują się już tacy, jakich policja mieć potrzebuje na projektowanem zebraniu. Twierdzenie takie jest dosyć często prawdziwem, bo tutaj najbliżej znajomi nie wiedzą często, że ktoś zostaje w bliskich stosunkach z p. komisarzem, merem albo prefektem; jeżeli jednak jest fałszywem nawet, to dopina swojego celu, bo pomiędzy zgromadzonymi zasiewa nieufność i rodzi podejrzenia wzajemne. Nikt też na takiem zebraniu nie śmie *parler politique*, bo jeden drugiego się obawia, i tylko pochwały błogiego rządu, który ma tak dzielnych i tak licznych ajentów, tylko wiwaty na cześć istniejącego porządku, wkraczając w ten zakazany obręb polityki, nie rażą uszu tych, co mają słuch zbyt drażliwy a język nieco zadługi.

Doprawdy, trzeba i warto było przyjechać do Francji, ażeby się takiego systemu mądrości policyjnej nauczyć, a zapewne i te zasady 1789 r., których treść i istotę czytamy tutaj na czele wszystkich cesarskich dekretów, muszą dojrzewać bujnie pod tak troskliwą, tak cieplarnianą, tak ostrożną i mądrą opieką! Jest czego Francji powinszować!

Wracając do sporu z robotnikami, introligatorzy umieli obejść prawo, — naradzili się, podzieleni na sekcje, nieliczące więcej nad 20 osób; robotnicy, których jest więcej, uczynić tego nie mogli, więc się oparli na prawie pisanem, a policja nie zważała na prawo i rozpędziła ich dwukrotnie.

Na bramie św. Marcina wypisane były niegdyś trzy niezbyt miłe wyrazy: „Liberté, Egalité, Fraternité.“ Roztropna ręka zamazała je później, ale deszcz spłókał farbę szarą i zbyt ciekawe oko może je tam dojrzeć jeszcze. Trzeba je wyskrobać co prędzej, bo one się tam wstydzą za siebie, patrząc na Paryż zadziwionem okiem, te lekkomyślne wyrazy!

Nie wiem czy pod tak troskliwem i opiekuńczem okiem policji, i w ogóle pod podobnym systemem rządu, uda się zamiar, świeżo tutaj powzięty, wydawania w Paryżu polskiego dziennika politycznego. W każdym razie zamiar ten istnieje i jest opracowywanym obecnie, a o dalszych jego kolejach w stosownej chwili wam doniosę.

Jeszcze jedna, zalegla z dnia wczorajszego wiadomość, nim do dzisiejszych przystąpię.

Trzy miesiące temu dziennik *Commerce de la Cote d'Or* stawał przed sądem w Besançon za traktowanie kwestyj ekonomii politycznej bez upoważnienia i kaucji. Prawo prasowe tutejsze za taką zbrodnię orzeka karę więzienia, grzywny i oraz zamknięcia wydawnictwa. Wszystko troje od razu, ani mniej ani więcej. Jednakże sąd w Besançon, uznając przekroczenie dziennika raczej przekroczeniem formalności, niż jakąbądź szkodą dla społeczeństwa albo też groźbą dla państwa, skazał tylko żeranta tego dziennika na miesiąc więzienia i 200 fr. kary, a że o zamknięciu nie mówił, więc dziennik wychodził spokojnie przez trzy miesiące, i byłby wychodził dalej, gdyby pan prefekt departamentu nie dowiedział się (jego własne urzędowe wyznanie) o tej pobłażliwości sądu i nie czuł się obowiązanym do zrobienia poprawki wyroku i zamknięcia dziennika przed tygodniem, na mocy litery kodeksu, której sędziowie zastosować nie chcieli. Tym sposobem do jurysprudencji prasowej we Francji przybył nowy dowód, że władza prefekta jest w każdym razie większą od władzy sądu, atrybucje zaś jego nie ulegają żadnemu przedawnieniu, kiedy prokurator cesarski miał tylko trzy dni czasu do założenia opozycji przeciw wyrokowi, nieposuniętemu do ostatecznej surowości prawa, i z tych trzech dni nie skorzystał.

Jest to jeden fakt więcej, który we Francji, dla tych przynajmniej co ją zdaleka tylko znają, na nieprawdopodobny zakrawa.

Przechodząc do tego cośmy się dzisiaj dowiedzieli, nie powiem wam nic nowego, donosząc, że gabinet włoski utworzonym już został (z wyjątkiem ministerjum marynarki), że Ricasoli nie wszedł do jego składu, lecz popierać go będzie w przeprowadzeniu polityki, która się objawi przez utrzymanie konwencji z dnia 15. września, przeniesienie stolicy, jakkolwiek nie natychmiast, jak przypuszczano, i środki, przedsięwzięte dla wynagrodzenia Turynu za straty jakie ponosi, schodząc ze stanowiska stolicy do rzędu miast prowincjonalnych.

Telegram doniósł to już zapewne, jak również, że p. Negri przyjechał do Paryża a br. Budberg niespodziewanie wyjechał do Niemiec, że królowa Krystyna stanęła już w Madrycie i została dosyć życzliwie przyjętą przez lud i przez dzienniki, że pobyt cesarzowej w Schwalbach nie przeciągnie się do 10., a uroczystości w Compiégne i wyjazd dworu do tej rezydencji odłożone zostały do 20. b. m.

Monitor wczorajszy w korespondencji z Warszawy, z oficjalną dobrodusznością „spostrzega z zadowoleniem, że nowe prawa edukacyjne w królestwie Polskiem są przeznaczone do rozwinięcia bez zmiany instytucyj, wprowadzonych tamże za ks. Konstantego; mają za cel tylko urządzić kwestje, zastosowaniu których w. książę nie miał czasu się poświęcić; uprawniając i czyniąc wykładowym każdy język, którym mówi większość gminy, *implicite* pozwalają i na polski, słowem, że o tych ukazach można powiedzieć, iż były opracowane poważnie i noszą cechę prawdziwej ważności.“

Jaka to bystrość umysłu, jaki wzrok dobry u tego kochanego *Monitora!* Nie szczycę się wykwintnym gustem, ale wolę *Charivari*, bo ten przynajmniej szczerze a dowcipnie żartuje, kiedy *Monitor* nie domyśla się jak sobie krwawo szydzi z tych ukazów, utrzymując, iż one tylko *implicite* przyzwalają na język polski. Prasa moskiewska nie ma się tu o co urażać; zaręczamy że *Monitor* nie myślał o tem co pisał.

Warszawa 2. października.

Jeźli mamy wierzyć rozmaitym pogłoskom, obiegającym w kołach moskiewskich, spadnie na nas nowy deszcz dekretów reorganizacyjnych. Najprzód mają być zwołane rady gubernialne. Czy te, jakie Wielopolski zaprowadził, czy inne, niewiadomo, niemniej jak i to, po co byłyby zwołane. Milutyn i Czerkaski, i nawet Berg obchodzą się dotąd bez opinii kraju, i wątpię aby im już ochota i siła, nadal swoją postępować, drogą odeszła.

Sprawa asekuracji ogniowej ma być zreorganizowaną: miasta mają tworzyć osobne okręgi asekuracyjne, miasteczka będą do wsi przyłączone. Każdy budynek wartości wyżej 25 rubli, musi być asekurowany. Asekurować wolno będzie tylko do $\frac{7}{8}$ istotnej wartości. Mają być utworzone zakłady kredytowe dla realności wiejskich i miejskich. Również zaprowadzone mają być formalne tabule. Przytem i prawo weksle będzie zmienione; prawo wystawiania wekslów bardzo zostanie ograniczone; podpisywać będą mogli tylko umiejący czytać i pisać; nawet oficerom niższym nie wolno by wydawać weksli, dopiero od kapitana w górę. Pożyczający małoletnim pieniądze, z wyjątkiem na ubiór, jedzenie, książki i t. p., nietylko tracą pożyczkę, ale i karani będą grzywnami.

Wszystko to są dopiero zamiary. Ale posiadamy już reorganizację w podatkach i stemplach, a to: akcyzę od wódki, podniesioną z 34 kopijek za wiadro na 1 rubel, a stempel na karty pobytu w Warszawie z 25 kopijek na 30. Któryś to minister finansów utrzymywał, że podniesienie podatków, jest dowodem pomyślności kraju. Kongresówka tedy w trzykroć pomyślniejszym stanie ekonomicznym dzisiaj się znajduje, jak pierwej!

Moskale nie mogą odżałować, że car dał się niewiadomo komu namówić i Augustowskie napowrót przyłączył do Kongresówki. Województwo to straciło niesłychanie po wyjęciu z pod ojcowskiej ręki Murawiewa! Troskliwy Milutyn i Arcimowicz starają się ile możności tę krzywdę naprawić. Kiedy teraz komitet urządzający ogłosił, że w sprawach kompetencyjnych między włościanami a byłymi panami tylko sprawy wyżej 30 rubli odsyłane być muszą przed sądy zwykłe, niżej 30 rubli zaś przed sądy gminne — dodał zarazem, że pod tym względem Augustowskie wyjęte zostaje z pod tego prawa, i obowiązuje tam prawo Murawiewa, który się oparł znowu na prawie moskiewskiem, że sprawy niżej 100 rubli należą do kompetencji sądów wiejskich.

Milutyn radził się w tej rzeczy Murawiewa, jak dowodzi następujący wypis z 26. posiedzenia komisji urządzającej z d. 31. sierpnia, pozycja 104, dosłownie tu podany podług *Dziennika Warszawskiego:*

„Dowodzący wojskami wileńskiego wojennego okręgu, jenerał piechoty Murawiew, w odezwie z dnia 18. (30.) kwietnia roku bieżącego nr. 150 do sekretarza stanu Milutyna uczynionej, przytoczył: że gdy z mnóstwa skarg włościańskich, zanoszonych do komisji spraw włościańskich, widzieć się daje, iż prawie we wszystkich sprawach cywilnych pomiędzy włościanami, wartość przedmiotu spornego przewyższa sumę rs. 30 i że z tego powodu włościanie są zmuszeni udawać się do sądów, co przy obecnych okolicznościach okazuje się niedogodnem, i gdy stosownie do artykułu 95 ogólnej ustawy (dla Moskwy) o włościanach z dnia 19. lutego 1861 r. w sprawach spornych między włościanami, podlegających atrybucji sądów wiejskich, przedmiot sporu może dochodzić do sumy 100 rubli srebrem: z tych przeto powodów jenerał piechoty Murawiew uważa: że byłoby właściwem zastosować tę zasadę i do sądów gminnych“ (w Augustowskiem.)

Komitet urządzający postanowił przytem za radą Murawiewa zbadać, czy i do Kongresówki nie dałaby się zastosować ta zasada moskiewska.

Skutki agitacji komunistycznej w niektórych stronach Kongresówki tak opisuje urzędowy raport z Stopnicy (w Sandomierskiem), ogłoszony w *Dzienniku Warszawskim:*

„Co się tyczy włościan, trudno ich przekonać, że wymagania ich są bezzasadne, a tymczasem każda odmowa na podobne prośby, odbija się na zaufanie względem komisarzy, — a odmawiać trzeba często. Z secin włościańskich skarg i prośb, które przeszły przez moje ręce, zasługujących na uznanie i zasadnych był bardzo nieznaczny procent. Na cóż najbardziej uskarzają się włościanie? możnaby się zapytać. Skarzą się na wszystko, chcą wszystkiego.“

Ziemie polskie.

Warszawa. Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* następujące zdumiewające doniesienie:

„Przestępca polityczny, mieszczanin miasta Warszawy Paweł Ekkert, były pomocnik tak zwanego w organizacji rewolucyjnej naczelnika straży narodowej, był aresztowany d. 26. zeszłego lipca w domu Nowakowskiego, obywatela stanisławowskiego powiatu, właściciela dóbr Wola Sufczyńska.

„Paweł Ekkert pod przybranem nazwiskiem Jana Wagnter znajdował się u Nowakowskiego na wieczorze z okoliczności imienin, w liczbie innych gości, sąsiednich obywateli.

„Z wyprowadzonego śledztwa wykryło się, że Nowakowskiemu również jak i jego żonie nie było obcem prawdziwe nazwisko Pawła Ekkerta i jego przestępstwa. Żona Nowakowskiego wzięła od Ekkerta dla przechowania pieniądze i truciznę, którą złoczyńca ten miał przy sobie; w domu Nowakowskich Ekkert przebywał od 22. do 26. lipca.

„Oprócz tego śledztwo wykazało, że tenże przestępca ukrywał się przez jakiś czas u Wernera, właściciela miasteczka Seroczyna.

„JW. hr. namiestnik mając na względzie, że ludzie, podobni do Nowakowskiego i Wernera którzy dawali u siebie przytułek jednemu z ważniejszych przestępców politycznych, nie mogą pozostawać w kraju, wtenczas kiedy wszyscy dobrzemyślący winni wszelkiemi środkami iść w pomoc rządowi dla wytępienia resztek złego, które spowodowało tyle klęsk dla królestwa Polskiego, raczył rozkazać: Nowakowskiego i Wernera wysłać do oddalonych gubernij cesarstwa pod dozór policyjny, na majątki ich położyć karę pieniężną i postanowienia te podać do wiadomości publicznej, dla wstrzymania innych od podobnego występnego przechowywania przestępców politycznych."

Jeżli to prawda, co tu zarzucono pp. Nowakowskim i Wernerowi, to zaszła w umyśle Berga zmiana do łagodności, niemal niepojęta. Prawda, że ta deportacja równa się karze śmierci, bo trwać może do grobu.

Kronika.

Ministerstwo wojny wydało na wstawienie się ministerstwa stanu dekret, na mocy którego gimnazjaliści asenterowani otrzymują jednoroczny urlop, aby mogli złożyć egzamin dojrzałości. Urlop ten jednak traci wagę w razie wybuchu wojny.

Wykaz policyjny. We wrześniu br. zaaresztowała c. k. policja lwowska 837 osób. Z tych oddano sądowi karnemu 131, 706 ukarała lub uwolniła policja sama. Do miejsca pochodzenia wydalono 98.

Proces Polaków w Berlinie ma się zakończyć, podług domysłów dzienników niemieckich, za dwa miesiące, w ostatnich dniach listopada.

Ofiary dobroczynne. Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Kopyczyńcach w drodze składki 47 zł. 56 c. w. a. i odesłał już te pieniądze naczelnikowi obwodu przemyskiego.

Rekurs, wniesiony przez p. Karolinę Krynicką, właścicielkę pensjonatu dla płci żeńskiej w Krakowie, przeciw zamknięciu tegoż pensjonatu, został przez c. k. ministerstwo stanu odrzucony.

Z wszechnicy. W bieżącem półroczu zimowem dawać będzie na tutejszej wszechnicy 22 zwyczajnych, 7 nadzwyczajnych profesorów i 7 suplentów 77 odczytów, a mianowicie 15 odczytów na teologicznym, 29 na prawniczym a 33 na filozoficznym wydziale.

Wadowicka literatura. Czytamy w *Czasie*: Wpada nam przypadkiem w ręce drukowana w Wadowicach u Jana Sabińskiego 1864: „Nowa pieśń o wielkim mordzie, który się stał blisko miasta Szenkielberku r. 1863". Jest to rodzaj broszurki, w której 5 stronnic w małej ósemce zajmuje „Nowa pieśń o wielkim mordzie", trzy zaś nie całe „Modlitwa ku czci siedmi słów Chrystusa Pana na krzyżu". Co się „nowej pieśni" tycze, napisana ona dziadowskim wierszem a popsutym obcemi formami lub wyrazami; na dowód przytaczamy kilka ustępów: „W tej wojnie mi szczęście kwitło, jakom żądał tak się wiodło, krótki czas sprostym byłem, wnet z tego kadetem byłem. W zimie na kwatyr przyszedłem, w Szenkielberku tam leżałem, u kowala blisko bramy, nie byłem w tem mieście znany. Panie mój ten miecz schowajcie, tego szpasu zaniechajcie. Usłyszał tam narzekać, małyi cienki głos wydawać". Godzi się zapytać p. Sabińskiego, w jakim celu drukuje takie ramoty w języku, jakim chyba w Szenkielberku mówią, ale nie lud polski? To istny mord, wprawdzie nie w Szenkielberku, ale na języku polskim popełniony w drukarni wadowickiej. Czyż nie dość kazicieli języka ojczystego przybywa rok rocznie i mąci czystość wysłowienia się ludowego owemi z obczyzny naniesionemi barbaryzmami? Czyż jeszcze i druk ma się do tego przyczyniać? A w końcu owo dołączenie modlitwy! Przecież p. Sabiński zna zapewne stare przysłowie: „Ne misceantur sacra profanis."

Kozakowski, znany już naszym czytelnikom opryszek czeski, który rozsiewał paniczny przestrach po całych okolicach, został szczęśliwie schwytany. Żandarmi, którzy bezustannie go śledzili, zeszli go w ustronnym domku w miasteczku Habrzu, u pewnego szewca nazwiskiem Szpica. Gdy żandarmi otoczyli domek i weszli do izby, zastali Kozakowskiego drzemiącego. Mały syn Szpica ujrzawszy żandarmów chciał ostrzedz Kozakowskiego, lecz ten przebudził się zapóźno. Chwycił jeszcze za strzelbę, ale widząc bagnet na piersiach i lufę karabina u głowy, poddał się sam mówiąc: „Oto mnie macie." Przy Kozakowskim znaleziono kilka sztuk broni i nieznaczny zapas gotówki.

Meksykański korpus ochotniczy stojący w Lublanie, liczy razem 3.750 żołnierzy. Składa się z czterech szwadronów ułanów, 4 kompanij strzelców, dwóch oddziałów artylerji, oddziału pionierów i bandy. Ułani złożeni są w największej części z Polaków internowanych, których jak już donosiliśmy, dotychczas zapisało się 350 w szeregi meksykańskie.

Weksle Garibaldego. Jenerał Garibaldi umieścił w *Movimento* list następujący: „Kaprera dnia 26. września. Panie dyrektorze! Upraszam pana umieścić w swoim dzienniku co następuje: Mówią, że w Anglii obiegają weksle, moim niby podpisem opatrzone. Czynię tedy uważnym, że podpisy te są fałszywe, zapewniając, że nikomu nie wystawiłem weksłu na jakąkolwiek sumę. J. Garibaldi."

TEATR POLSKI. Dziś w piątek: **Andrzej Batory**, dramat J. Korzeniowskiego w 3 aktach z prologiem, za porozumieniem z autorem przerobiony przez L. W. Anczyca.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 5. października. Sąd nadworny wypuścił z więzienia tymczasowo pp. Kościelskiego i Kierskiego, odrzucił zaś wniosek obrońcy Lewalda, aby piekarczyków, Zimmermanna i Meera, świadków odwodowych, zawezwać dziennikami publicznemi za wyznaczeniem nagrody do stawienia się przed sądem. Sąd obiecał tylko szukać dalej za nimi.

Berlin 5. października. *Staatsanzeiger* donosi: Cesarzowa Eugenia odwidziła królową pruską w Badenie. Królowa rewizytowała cesarzową w zamku księżnej Hamilton. Dziś odbędzie się bankiet u królestwa pruskich, poczem cesarzowa uda się w dalszą podróż z powrotem do Francji.

Kopenhaga dnia 5. października. Minister finansów uprzedził radę państwa o zmniejszeniu liczby urzędników wszystkich ministerjów ze względów oszczędności. Wniósł także, aby rządowi udzielone zostało upoważnienie do wydania jednoprocentowych obligacyj bez wymówienia, w sumie 2.735.000 talarów. Szkodę, wyrządzoną popsuciem jutlandzkich kolei żelaznych i zniszczeniem mostu kolejowego na rozkaz pruskiego jen. Falkensteina, oblicza minister finansów najwyżej na 60.000 talarów.

Kopenhaga dnia 5. października. W radzie państwa organizuje się skandynawskie (Szwedom sprzyjające) stronnictwo. Stronnictwo profesorskie Halla i partja demokratyczna przyjaciół chłopów będą walczyć z ministerstwem Bluhma i dążyć przez obalenie gabinetu do nieprzyjaźnego Niemcom wpływu na układy pokojowe.

Paryż dnia 5. października. Podług wiadomości z Madrytu zamierza królowa Izabela zebrać niebawem ministerjum progresistów.

Paryż dnia 5. października. *Temps* potwierdza doniesienie *la France*, że papież zawezwie pomocy innych państw katolickich, co znaczy wojnę; w kołach dobrze poinformowanych wątpią jednak o tem. Podług wiadomości z Turynu, wyda Lamarmora okólnik polityczny do włoskich ajentów za granicą. Florencję i Bolonię zamierzają fortyfikować. Książę Humbert odjeżdża we środę do Marsylii, gdzie go oczekuje osobny parowiec. Na ostatnich wyścigach w lasku bulońskim rozmawiał książę po obiedzie u cesarza długo z Rattazzim, który wczoraj odjechał z żoną do Turynu.

Paryż d. 5. października. *Patrie* donosi, że Bismark przybędzie tu na 24 godzin. Równocześnie z depeszą do Rzymu (którą podajemy powyżej) p. Drouin de Lhuys miał wystosować także depeszę do Turynu.

Paryż 5. października. Pan Bismark, którego tu dziś oczekują, ma być jutro przyjmowany przez cesarza i pana Drouin de Lhuys i odjedzie jutro w wieczór do Biarritz.

Nota pana Drouin de Lhuys do hrabiego Sartiges (którą powyżej podajemy) stanowi główny przedmiot uwag i rozumowań prasy francuskiej. *Patrie* czyni uwagę, że nota ta przyłączona była do okólnika pana Drouina o konwencji dla ajentów dyplomatycznych Francji, i że przez to nabiera cechy międzynarodowej i daleko większej wagi.

Oprócz tej noty ogłoszonym został jeszcze jeden nowy akt, którego treść podaliśmy w telegramie, t. j. sprawozdanie exministrów włoskich, przedłożone królowi. Sprawozdanie to nie ma już po dymisji jego autorów żadnego większego znaczenia, jest wszakże bardzo podobnem do noty pana Drouin de Lhuys chociaż nie tak jasno się wyraża.

Independance belge podaje korespondencję z Paryża, w której znajduje się zapewnienie, że papież wobec groźnego niebezpieczeństwa zgodzi się na wewnętrzne reformy, aby uratować państwo kościelne od wywrotu. *Independance* wątpi jednak w prawdziwość tej wiadomości.

Wiedeńska *Presse* czyni następujące uwagi nad polityką Francji i sytuacją: „Dwulicowy, na rozmaite, częścią przeciwne sobie zmiany i wypadki obliczony charakter napoleońskiej polityki nie wystąpił przy żadnej sposobności tak stanowczo, jak przy konwencji z 15. września. Podług tego, czy papież albo parlament włoski, lub też oba razem zgodzą się na konwencję czy się jej sprzeciwią — zmieniać się będzie także będzie postępowanie gabinetu francuzkiego. Odpowiednio do stanowiska, jakie zajmie wobec Francji, dozna jeden lub drugi żywioł względów lub ucisku, pomocy albo obojętności — a po nad tą kombinacją unosi się niejako zgoda lub zerwanie z Austrją. Polityka francuzka nie dąży tym razem do dokładnie wytkniętego celu; ale otworzyła istną puszkę Pandory najrozmaitszych kombinacyj, najfatalniejszych następstw, i nie wie może dziś jeszcze sama, jak się skończy to zawikłanie. Niepewność i niepokój, nużące wytężenie i niedołężna chwiejność, które opanowały umysły Europy, nie mogą w żaden sposób trwać dwa lata; przesilenie pierwej nastąpi, a będzie ono może groźne, może i jaki więcej pocieszający zwrot sytuacji, może ów kongres, któremu się nie sprzeciwiamy, bo wydaje się nam dziś rękojmią pokoju."

Włosi tłomaczą sobie i nadal konwencję pomyślnie. Na odbtem w Medjolanie politycznem zgromadzeniu, o którem już donosiliśmy, uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie jest przekonane, że konwencja z Francją, obejmująca wielki postęp w dziele włoskiego odrodzenia, otworzy niezawodnie drogę do zupełnego przeprowadzenia narodowego programu, który tylko w Rzymie urzeczywistnić się da. Zgromadzenie wzywa obecny gabinet, który tylko podług programu dymisjonowanego, zaufaniem Izby popieranego ministerjum dalej postępować może, ażeby parlamentowi, któremu rząd udzielił najzupełniejszą wolność dyskusji i uchwały, przedłożył w całości stypulacje z d. 15. kwietnia i takowych bronił."

Jak donosi *Nazione*, odbyła się przed pałacem poselstwa francuskiego w Rzymie wspaniała manifestacja, która miała na celu objawić zadowolenie Rzymian z konwencji d. 15. września.

Równocześnie z przeniesiem stolicy włoskiej do Florencji rozpocząć się ma także fortyfikowanie Bolonii, która zamieni się w twierdzę pierwszego rzędu. *Pays* oblicza koszta zaprojektowanej fortyfikacji na 20 milionów.

Z Bolonii donoszą, że od kilku dni przejeżdżają tamtędy nieprzerwanie duchowni dostojnicy z Belgii i Francji. Mówią i zapewniają, że w Rzymie ma się odbyć wielkie zgromadzenie francuskich, hiszpańskich i południowo-niemieckich prałatów, którzy odpowiednio zamysłom papieża uradzić mają środki ku obronie kościoła wobec najnowszych wypadków. Wogóle wróżą potężny ruch w duchowieństwie całego świata.

Monitor wieczorny donosi o przystąpieniu Bawarji do związku Cłowego i dodaje: „Przystąpienie to uważać można za równie wielką korzyść dla handlowych interesów Francji, jak dla politycznych interesów Prus." Urzędowy organ francuski przyznaje, że kwestja cłowa ma wybitne polityczne znaczenie dla Prus.

Prusy uznały także nowego króla Hellenów. Poseł Schmidthels wręczył mu listy wierzytelne.

Spór konstytucyjny w Prusiech, przygasły cokolwiek w skutek postępów wojennych polityki bismarkowskiej, grozi teraz nowym wybuchem, kiedy polityka ta popadla w matnię i nie może wykazać rezultatów (jak zaboru księztw i t. p.), na które już liczono. Dzienniki feudalne, które przez cały ciąg wyprawy duńskiej kaptowały demokratów i liberałów doskonałością armii, a więc potrzebą wydatków na jej reorganizację, tudzież jenialnością Bismarka, teraz zaczynają uderzać zapamiętale na stronnictwo demokratyczne, im więcej zbliża się chwila zwołania sejmu. Feudalni nie życzą sobie sejmu, bo widzą, że sejm nie miałby powodu być przychylniejszym Bismarkowi teraz niż przedtem. Rządowa *Prov. Corresp.* pisze d. 5. października: „Im mniejsza jest nadzieja, przyjść do porozumienia z większością sejmu, i im większa jest konieczność rozstrzygnięcia walki między powagą królewską a pretensjami stronnictw tem bardziej musi rząd podjąć raz na serjo tę walkę, ileże jest przekonany, że niczego nie zaniedbał, aby jej uniknąć. Zabiegi stronnictw są powodem, że walka ta trwa. Rząd działałby wbrew sumieniu, gdyby robił ustępstwa, przeciwne dobru monarchii, i zapierał się swych zasad konserwatywnych. Rząd jednak nie życzy sobie, aby ten spór trwał dalej, lub aby pokój stawał się niemożebnym." Więc czegoż sobie życzy rząd? — skończyć spór niezwoływaniem sejmu? zamachem stanu?

Co się tyczy odezwy naczelnika miasta Warszawy, o której *Dziennik Warszawski* wspominał, iż jest artykułem, przywiezionym z zagranicy, warszawski korespodent do *National Ztg.* powiada, że domysł *Dziennika Warsz.* nie może być prawdziwy, gdyż odezwa pojawiła się we dwa dni po kazaniu ks. Goliana, przeciw któremu właśnie występuje.

Ten sam korespondent donosi, że na rozkaz z Petersburga twierdza Zamość w Lubelskiem ma być zniesioną.

Po najsprzeczniejszych doniesieniach o wykonaniu lub zaniechaniu redukcji armii austrjackiej donosi teraz ministerjalny *Botschafter*, zapewne dla uspokojenia umysłów, że redukcja ta nastąpi.

Założony zeszłego roku w Wiedniu „bank anglo-austrjacki," trudniący się podobnemi jak wiedeński „zakład kredytowy dla handlu i przemysłu" interesami, otrzymał koncesję na założenie filii we Lwowie. Na najbliższem posiedzeniu wydziałowem ma wybrać jej naczelnika.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 6. października. Bismark przybył wczoraj do Paryża a dzisiaj odjechał do Biarritz, gdzie przez 14 dni zabawi w kąpielach.

Frankfurt 7. października. Na posiedzeniu bundestagu, Austrja i Prusy uczyniły wniosek, iż zawarcie (przez komisarzów związkowych dla Holsztynu i Lauenburgu) układu telegraficznego z Hamburgiem i Lubeką, jest przekroczeniem administracyjnego tylko zakresu ich czynności, więc układ ten za nieważny ma być uważany. Bundestag odesłał ten wniosek do połączonych wydziałów dla sprawozdania.

Część urzędowa.

— **Konkursa**. Na posadę poborcy przy magazynie solnym w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbu. Pensja 735 złr. i td.; w trzech tygodniach. — Posada lekarza przy salinach w Kaczyce na Bukowinie. Pensja 400 złr.; w czterech tygodniach.

— **Mianowania**. Finansowa dyrekcja krajowa we Lwowie mianowała: Oficjała głównej kasy krajowej Dominika Mayera oficjałem urzędowym I. klasy, a praktykanta urzędowego Emiliana Kisielewskiego prowizorycznym asystentem urzędowym V. klasy przy c. k. kasach.

— Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 21. września r. b. nadać najlaskawiej poborcy rogatkowemu we Lwowie, Grzegorzowi Cavallijon, przy sposobności przejścia jego w stały stan spoczynku w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej służby — złoty krzyż zasługi.

— **Obwieszczenie** jeneralnej komendy krajowej we Lwowie względem podjęcia się przewózki materjałów i osób wojskowych w całym obrębie państwa austrjackiego, tudzież do stacyj zagranicznych jak i do Moguncji, Ulm i Rastatt, na rok od 1. stycznia do 31. grudnia 1865. Przedsiębiorcy, chcący wziąść na siebię tę przewózkę częściowo, mają oferty swe wnieść najdalej do dnia 20. października albo wprost do ministerstwa wojny w Wiedniu albo do jeneralnej komendy we Lwowie. — U c. k. dyrekcji inżynierskiej we Lwowie licytacja ofertowa dnia 3 listopada na dostawę rozmaitych robót rękodzielniczych.

— **Edykta**. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Józefa Witosławskiego o pozwie Leiby Russmanna. Kuratorem dr. Pfeiffer, zastępcą dr. Wszelaczyński. Tenże sąd wzywa posiadaczy weksla na 8.000 złr., akceptowanego przez Jakóba Epsteina, Gedalie Russmann, Leisera Tenner, Hersza Losch i Józefa Tom.— Tenże sąd uwiadamia Maurycego Szymanowskiego o pozwie wekslowej Mojżesza Stroh. Kur. Rechen i Krater. — Tenże sąd o zniesieniu konkursu na majątek Apolonii Hachlewskiej. — Sąd powiatowy w Zaleszczykach czyni wiadomo Mojżeszowi Flintenstein o pozwie Majera i Ryfki Sperber, tudzież Mojżesza Garfunkal. Term. 21. paźdź. Kurator dr. Brodacki. — Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadamia Dawida Smaragd o prenotacji na rzecz Chany Landesberger. Kurat. Przybyłowski i Eminowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kraków** d. 4. października. Zupełnie ustały dowozy zboża z królestwa Polskiego z powodu niepogody. Wczoraj na granicy kupiono nieco zboża za umową na przyszłe dostawy niedługie, po cenach notowanych, a to tylko dla tego, że wobec wielkiego spadku biletów bankowych moskiewskich, kupno zboża na pieniądz moskiewski wypadło z korzyścią dla tutejszych handlarzy. Dzisiaj na targu zbożowym krakowskim zupełna cisza, bo ani kupcy nie przybyli, ani towaru na sprzedaż nie było. Drobne ilości na miejscową potrzebę znajdowały niejaki odbyt po cenach niezmienionych.

— **Rzeszów** dnia 27. września. (Ceny targowe) Pszenica (za mierzycę n. austr.) 3·12½, żyto 1·85, jęczmień 1·65, owies 1.12½, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za sągę) 8.70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·10.

— **Wrocław** d. 4. października. (**Wełna**). Pomyślny przebieg jarmarku lipskiego objawia się dość korzystnie dla wełny wrocławskiej. Nietylko miejscowi, ale i zagraniczni przemysłowcy porobili znaczne zakupna, wynoszące razem około 2.000 cent. Obrót ograniczał się mianowicie na poślednie i średnie gatunki, przyczem zwrócono szczególnie uwagę na wołyńską i moskiewską wełnę, po 56 — 65, polską jednostrzyżną po 65 — 73, węgierską dwustrzyżną po 48 — 52 tal. Nowe dowozy wynoszą około 3.000 cetn. Ceny trzymały się dobrze

— **Wrocław** d. 4. października. (Ceny targowe.) Jeden szefel pruski = 14 garncom a srebrnik pruski = 5 centom wal. a. bez ażia. (Pszenica biała (stara) 62—73, (nowa) 50—64, żółta (stara) 59—67, (nowa) 46 do 60; żyto 38—42, jęczmień stary 36—42, nowy 32—36, owies 22—32, groch 52—64, rzepak (150 funt. brutto) 181—213, rzepak zimowy (150 funt. brutto) 177—201, jary (150 funt. brutto) 150—180. Nasienie koniczu czerwonego (cetnar cłowy 89½ fnt. wied. wagi) 10—16 talarów (po 1.57½ austr. wal bez ażia), białego 12—18½ talarów.

Kurs lwowski,
z dnia 6. października

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	45	5	49
Dukat cesarski	5	45	5	52
Moskiewski półimperjał	9	49	9	61
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	82
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	46
Pruski talar kur.	1	73	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	65	74	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	36	78	21
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	78	74	57
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	78	17	78	92
Akcje kolei żel. gal.	239	50	242	33

Kurs wiedeński,
z dnia 6 października

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gł. m. k.	69	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gł. m. k.	78	75
Losy z r. 1860	90	80
Akcje banku narod. za 1000 gł.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gł.	180	10
London 10 funt szterlingów	116	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro na 100 złr. w. a.	115	75

Wiedeń 5. października.

	Płacą zlr	ct.	Żądają zlr.	ct.
5% Metaliki na wal. a.	65	40	65	60
„ Pożyczka narod.	78	65	78	75
„ Metaliki na m. k.	70	00	70	20
„ Obl. ind. n. ż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	72	00	73	00
„ „ „ chor. i bau.	73	00	74	00
„ „ „ galicyjsk.	73	00	74	00
„ „ „ bukowins.	70	00	71	00
„ „ „ siedmiogr.	69	00	70	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	154	00	154	50
„ „ „ 1854	87	25	87	75
„ „ „ 1860	91	25	91	40
„ „ „ 1864	81	50	81	70
„ kredytowe	123	50	123	70
„ ks. Esterhazego	98	00	99	00
„ ks. Salm	29	50	30	00
„ br. Pallfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	50	25	00
„ hr. St. Genois	24	50	25	00
„ miasta Budy	24	00	24	50
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	75
„ hr. Waldstein	17	00	17	50
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
Rudolfa	11	75	11	85
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	771	0	773	00
Zakładu kredytowego	180	30	181	40
Kolei półn. Ferdynanda	190	40	190	60
„ galicyjskiej	240	50	240	75
czerniowiec. z wpł. 25%	48	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	10	98	20
Frankf. n. M. 100	98	20	98	30
Hamb. 100 mark.	87	25	87	40
Londyn 100 fun.	115	90	116	00
Paryż 100 frank.	45	90	46	00
Warszawa 3. paźdź.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	68	14	71
kupon. „	00	1[illegible]	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	79	00
Akcje kol. żel. war. bydg. „	87	0	87	25
Paryż 4. października.				
Renta 3%	65	85	65	95
Londyn 3. października.				
Konsole	88	¼	88	[illegible]

Przyjechali dnia 5. października

Pp. hr. Borkowski W. z Winniczek, Geringer A. z Mielowic. Barański K. z Chłopczyc, Zadurowicz G. z Czerniowiec, Zadurowicz J. z Bukowiny.

Wyjechali dnia 5. października

Pp. hr. Dzieduszycki K. do Niesłuchowa, Bal F. do Tuligłów, Kotkowski Z. do Czerlan, Kęplicz M. do Artasowa, Frank F. do Nahaczowa, Torosiewicz M. do Połtwy, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Wisłocki E. do Dobrzanki, hr. Plater W. do Krakowa, Nezabitowski K. do Uherzee, Pruszewski L. do Krakowa.

Ostrzeżenie.

Słysząc od niektórych dam, iż odsprzedający **wyroby pana Lazarusa** ciągle powiadają, że ja z tejże fabryki zakupuję kapelusze i za zagraniczne sprzedaję, muszę temu **wprost zaprzeczyć.**

W każdej chwili każdemu nieumiejącemu rozpoznać różnicy już na oko w formie, barwie i wyrobie, księgami udowodnić mogę, iż sprowadzam kapelusze z zagranicy.

906 (1—1) **Władysław Lewicki.**

Do sprzedania.

Para koni zaprzęgowych, rasowych, gniadych, i **koń** turecki, wierzchowy, wilczaty, przeszło 15tej miary, po lat 5 mające, oraz **koczyk** mało używany z walizką z tyłu, do podróży i do miasta, zaprząg na konie, siodło i t. d.

Przy ulicy Syxtuskiej pod l. 685¾, obok fabryki nafty blisko kościoła Marji Magdaleny, każdego dnia po południu do godziny 4tej do widzenia. 907 (1—1)

Rządzca ekonomiczny

potrzebuje posady, nie żąda ugodzonego roku, lecz od dochodów podwyższonych procent, zna się należycie na uprawie roli, gleby gruntu umie poznawać, gospodarkę prowadzi jak najdoskonalej, ma wiadomość chowu bydła i koni, przez 35-letnią praktykę w rozmaitem gospodarstwie, — dalej jest uczonym weterynarzem, czego dał dowody, zaprowadza propinację na skarb, tudzież zna się na lutrowaniu trunków wszelkich gatunków. 683 5—5

Listy franko pod cyfrą **A. O.** przez Administrację Gazety Narodowej.

Młody asystent aptekarski z przyjemną powierzchownością i dobremi zaletami szuka posady w aptece któregokolwiek miasta: Lwowa, Krakowa, lub innego większego Galicji. Adresy do p. r. Chorostkow, pod literami **M. S.** 898 (2—3)

We Lwowie plac Kapitulny nr. 31.

Skład Obuwia dla Dam
F. B. Hanickiego

we Lwowie,
na placu Kapitulnym nr. 31. w domu Wgo Majewskiego

Poleca się z swym wyrobem znanej doskonałości obok cen przystępnych — na porę jesienną, dobrze assortowanym. **Ze skór z Mainzu, Worms i Warszawy — z aksamitów z Manchester, z pruneli Hamburgskich i Francuzkich, podbijanych futrem lub flanelkami, w różnych barwach,** podług najświeższych żurnali, jakoto: **Imperial, Irlandaise, Fausse anglaise etc.**

Zwracając niemniej uwagę na

896 **Kalosze Gumowe z filcem** (2—4)

z fabryki Ruber & Comp. w Edynburgu

dla praktyczności na mróz i wilgoć powszechnie poszukiwane, para **3 zł. 50 c.**

W Krakowie ulica Florjańska nr. 357. pod Krakowiakiem.

UWIADOMIENIE.

L. Kruszewski i L. Koczerkiewicz
w spółce.

mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przy placu Ferdynanda w Pentera kamienicy pod l. 804 obok hotelu Langa otworzyli swoją nowourządzoną

PRACOWNIĘ i SKŁAD
suk ni męzkich wszelkiego rodzaju

jako to:

kontusze, żupany, kapoty, czamarki, polonezki, kosynierki, żupaniki, płaszcze polskie, płaszcze francuskie, płaszcze arabskie, bundy polskie, ukrainki, surduty, tużurki, żakiety, paleta, spodnie i kamizelki, gdzie także wszelkie zamówienia z jak największą dokładnością i za najmierniejszą cenę uskutecznione zostają. Polecają się przytem względom Szanownej Publiczności. 883 2—3

Nowy dowód doskonałej skuteczności

R. F. Daubitza Likieru ziołowego.

Wynalazł i sporządza go jedynie **aptekarz I. klasy R. F. Daubitz w Berlinie.**

Wielce Szanowny Panie Daubitz!

Już od dłuższego czasu chciałem Panu donieść, że pański Likier ziołowy uwolnił mię od bardzo ciężkiego cierpienia. Dla uwagi podobnie cierpiących chcę tu dać wierny obraz, jakiego rodzaju była moja słabość i mój poprzedni stan zdrowia. — W pierwszej mojej młodości cierpiałem już na kurcze w żołądku, które były tak przykre częstokroć, iż niemogłem sobie dać rady. Do tego w roku 18. skutkiem mocnego przeziębienia pojawił się formalny gościec, a w 20. roku mego życia zatkanie i zaflegmienie żołądka. Z dolegliwościami temi przeżyłem więcej jak 25 lat, a cierpiałem niekiedy tak strasznie, iż po kilka dni nic jeść, a niekiedy przez 8 dni na stolec nie mogłem chodzić. Musiałem unikać wszystkich ciężkich potraw, tudzież kawy, jeżelim niechciał powiększać moich cierpień. W ostatnich latach przez nieustanne cierpienia stałem się tak wrażliwym, iż przy każdej sposobności się przeziębiałem i w takich razach dostawałem zapalenia gardła. Do tego przystąpiły jeszcze boleści w piersiach i krosty. Na wszystkie te słabości używałem wszelkich możebnych środków, jako to: cesarskich pigułek purgacyjnych, pigułek angielskich, których dwa małe pudełeczka kosztowały 2 tal. i 2 srebrniki, proszku Korrelliego na piersi, soli Bullricha i Glauberskiej i wiele innych leków domowych. Udawałem się także do kilku sławnych lekarzy, lecz rzadko który zdołał umniejszyć moje cierpienia. Od sześciu więc miesięcy za poradą piję pański Likier ziołowy nieustannie. Przy pierwszych dwóch butelkach zdawało się, jakoby miało być gorzej, przy trzeciej jednak nastąpiło polepszenie, a teraz jestem wolny od wszystkich wyżej wymienionych dolegliwości. Dla bezpieczeństwa jednak będę zażywał nadal pański Likier ziołowy. — Życzę, aby podobnie cierpiący uciekali się także tylko do pańskiego Likieru ziołowego.

W Berlinie 10 czerwca 1864. Pełen poważania

Wilhelm Luban,

bandlarz sukna, bugskinu i resztek, Schützengasse Nr. 32.

Uwaga. U jednej znajomej mi pani, nazwiskiem Heindorf, mieszkającej na Grünerweg Nr. 12, pański Likier ziołowy zrządził cud prawdziwy, czego byłem sam świadkiem.

Główny skład tego Likieru dla c. k. państwa u **C. A. Daubitza w Wiedniu Blumenstockgasse Nr. 1.**

Upoważnione składy we Lwowie w aptece pod Opatrznością **A. Berlinera** i u **Zyg. Rukera** apt. pod Srebrnym orłem.

Cena flaszki 1 złr. 2—2

Wyborną i powszechnie uznaną

HERBATĘ

tegorocznych zbiorów

po cenie powtórnie zniżonej

zaleca

Magazyn Rudolfa Schwarza

plac Kapitulny, l. 25.

Samsinska	po złr. 5 —	odtąd tylko po złr.	4 50	za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi.
Kansow Thea	„ „ 6 —	„ „ „ „	5 —	
Diamand Thea	„ „ 7 —	„ „ „ „	6 —	
Mandarin	„ „ 10 —	„ „ „ „	9 —	

NB. Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo nizkiej cenie, przewybornym smakiem i zapachem. 889 (2—0)

HANDEL
towarów korzennych i win
J. F. Kleina wdowy i Gebhardta
w rynku Nr. 232

otrzymuje **co dzień świeże** przesyłki

Feslauerskich winogron

i sprzedaje takowe tak w oryginalnych koszykach, jakoteż i w mniejszych ilościach po 40 cnt. funt.

Niektórzy tutejsi kupcy sprzedają **zwykłe węgierskie** za **szlachetne feslauerskie i badeńskie winogrona**, po cenie tańszej, przeto dajemy do powszechnej wiadomości, że my także węgierskich winogron funt po 28 cnt. dostarczać możemy, które jednakże do kuracji nie dają się polecić. 843 (6—8)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemu bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Monasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botezat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher'y. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pelka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski.
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

756 6—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Dr. Ign. Schaffel
adwokat krajowy,
900 otworzył (2—3)
kancelarję w Buczaczu.

Dla niedosłyszających i głuchych.

oraz i dla cierpiących na szum, spiewanie, rwanie, dzwonienie, lub na kurcze i szkrofuły w uszach, są pigułki dr. Pinthera prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu jednego do dwóch pudełek znaczna ulga, a w bardzo wielu wypadkach radykalna kuracja następuje.

Pudełko pigułek wraz z dokładnym sposobem użycia kosztuje 1 zł. a. w., w głównym składzie w aptece A. Berlinera, dawniej Lanerego, we Lwowie. 908 (1—6)

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 844 (6—?)

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu: powziąść ich także można z Inseratu nr. 211 tego dziennika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.